

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafiakach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Co mówią cyfry o rozdziale mandatów sejmowych.

W sprawie tej znajdujemy w artykule „Wieńca i Pszczółki“ Nr. 38. dokładne zestawienie, ile to mandatów sejmowych należy się obszarnikom, a ile Rusinom. Przytaczamy go więc na tem miejscu:

Rusini żądają dla siebie trzeciej części wszystkich posłów sejmowych, a stańczycy także. Rusini powiadają, że im się tyle należy według liczby ludności, a stańczycy dowodzą, że według wysokości opłacanych podatków im także należy się tyle. A ponieważ nowy sejm ma być kuryalny, więc obszarnicy ogromnie się na swoje podatki powołują.

Rozpatrzmy się zatem w podatkach. Nie możemy mówić o podatkach po-

średnich, które się opłaca w cenie kupionych towarów, bo tu trudno obliczyć, która warstwa ludności i jakie opodatkowane towary kupowała. Musimy poprzestać na podatkach bezpośrednich to jest takich, które urząd podatkowy wprost ludziom nakłada i ściąga. Podatków bezpośrednich płaci się w Galicyi 34,345.761 K. Z tego Polacy płacą 28,112.056 K., a Rusini 6,233.705 K. W każdych stu koronach zapłaconego podatku jest zatem polskich pieniędzy 81 K. 90 h., a ruskich 18 K. 10 h. Pisze się dla skrócenia, że w podatkach Polacy składają 81%, a Rusini 18%.

Gdyby zatem obliczało się według podatków, to Rusini powinni mieć 18 posłów na stu, a nie jak oni żądają 30, lub jak im pan namiestnik razem ze Stapińskim ofiarowali 26.

Idźmy teraz według kuryi. Obszarnicy płacą podatków bezpośrednich

4,368.621 K., to znaczy, że płacą za ledwie 12% wszystkich podatków. Tytu też posłów należałoby się im na setkę. A ponieważ wszystkich posłów ma być 200 w nowym sejmie, więc obszarnikom należałoby się najwięcej 25 posłów, a nie 44, jak tego żądają.

Mieszczanie płacą 15,417.362 K., czyli przeszło półpiętnasta miliona. W każdych stu koronach podatku jest chłopskich pieniędzy 42 kor. 40 hal., czyli przeszło 42%.

Warto jeszcze przypatrzeć się, jak się te pieniądze rozkładają pomiędzy obie narodowości, polską i ruską. I tak w całej sumie podatków bezpośrednich, płaconych w Galicyi przez wielką własność ziemską, wynoszącej 4,368.621 K., jest 4,354.188 K., które płacą obszarnicy Polacy, a tylko 44.433 K., które płacą obszarnicy ruscy (przeważnie arcybiskup i biskupi ruscy). Innemi słowy za każdych 100

JERZY KOSSOWSKI.

Pijanica.

— Matusz pójdźcie do dom — jęczał chłopak, targając matczyną spodnicę — pójdźcie, bo mi tak ziąb w nogi!

— Poczkaż raku, poczkaż trochę — odpowiadała matka — i stała dalej, wpatrzona w brudne, ledwie przepuszczające światło karczemne okno.

Stała już tak dobre półgodziny i serce się jej krwawiło: tam w karczmie, jej chłop w czapie na bakier, pijany, spocony, opluty — tańczył, skakał i śpiewał, taczając się od ściany do ściany, a dwaj parobcy, siedzący na ławie pod szynkwasem, przekpiwali się z niego, choć on im okowitę raz po raz stawiał.

Żyd arendarz kręcił się po izbie, a co koło pijanego Michała przeszedł, to weń plunął — ale tak, aby nikt nie widział.

Złą twarz miał ten żydowin, z krzywych ślepiów złość mu wizeriała.

A Michał tańczył i przyśpiewywał:

Jak ja we wojsku sługiwał
Tom na śtrozaku legiwał
Oj!...

A jego baba pod oknem stała, w błocie po kostki, przemokła do nitki; jęczącego i skomlącego chłopaka uspokajała swoim zwykłym „cichaj raku“ i patrzyła na hańbę swego chłopca. Widziała, jak żyd mu w twarz pluł, jak parobcy pokpiwali, a żydowskie bachory naśladowały go, jak się zataczał.

— Oj! dolo moja — dolo! jękała, toście mnie na to ojcowie hodowali, żebym to takiego pijanicy ani za bydłę nie była! — Toż ja gospodarska córka — a dzisiaj nie mam co ni sobie, ni dzieckom do gęby włożyć — a on tam będzie pił! — Jezus! Za jakie jo tyż grzychy tak na dziady schodzę!? Cała chudoba już wysprzedano! O! mościewy! — Jak go to te parszywe bijom!

O retyscie świata! Wyrzucajom go!

W tej chwili Michał, jak z procy rzucony, wyleciał przez próg na drogę — i runął w kałużę, bełkocąc coś pod nosem.

Podźwignęła go baba ciężko i z trudem do domu prowadzić począła.

Nie wiedział Michał, skąd się jego baba przy nim wzięła, nie zastanawiał się też nad tem.

Szli oboje, zataczając się od rowu do rowu. Nie mogła go babina w równowadze utrzymać — bo chłop był z niego.

A chłopak kulął za nimi, popłakując

rzewliwie i filozofując: Zaś się tata upili, bedom się zaś bić — jo pójdę na piec spać bo by i mnie zbili.

Michał taczał się, pociągając za sobą żonę i wyśpiewywał fałszywie, zachrypniętym głosem:

Łączko — łączko — łączko jedyno —
A któż ciebie będzie kosil
Jak jo będę siable nosił
Łączko — łączko — łączko jedyno-o!

Z trudem dowlekli się do chaty, ona bez tchu prawie, zmęczona prowadzeniem chłopca — on nie wiedzący, co się w okół dzieje.

Potknął się o próg, nogi mu się splątały i upadł, nie chciało mu się z ziemi podnosić: leżał, mamrocząc coś niewyraźnie pod nosem.

Stała nad nim kobieta i na dolę swą wyrzekać począła. Rozpalała się własnymi słowami.

Przerwał jej płacz chłopaka, który od razu na piec się wdrapał.

— Matusiu! — jęczał — dojcie jeść — bo mi się jeść kee.

Podeszła ku nalepie i wydobyła z rury garzerek z resztą skołcających ziemniaków.

Podawała chłopakowi jeden, a sama z garzkiem na podółku i z ziemniakami w zębach usiadła na ławie pod ścianą.

Należy żądać we wszystkich
sklepach papieru listowego
wyrobu jedynej w kraju fabryki:
pod nazwą:

S. W. Niemojowskiego i Ski
we Lwowie

5%, od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z r. 1863. do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863 — 1913.

Główny skład we Lwowie,
Pasaż Mikolascha.
Do nabycia wszędzie.
Na żądanie cenniki franco.

„1863“

„1863“

„1863“

koronach podatku, płaconego przez wielką własność w Galicyi, jest 99 K. płaconych przez Polaków, a tylko 1 korona pochodząca z kieszeni ruskiej. Stąd wynika, że z kurii wielkiej własności dopiero, gdyby posłów z niej miało być w sejmie 100, to Rusinom należałby się zaledwie 1 mandat, a Polakom aż 99 mandatów. Skoro zaś wielka własność wybierała dotychczas i ma nadal wybierać do sejmu mniej niż połowę tej liczby, bo tylko 44 posłów, to Rusinom z tej kurii należy się po sprawiedliwości mniej niż pół posła, a więc nie należy się Rusinom stąd ani jeden mandat poselski. Czyli w kurii wielkiej własności niema miejsca ani na jeden ruski mandat poselski z przyobiecanych przez namiestnika Bobrzyńskiego i Stapińskiego 52 mandatów Rusinom na ogólną ilość 200 mandatów sejmowych.

Ale patrzmy do miast. Może mieszczanie ruscy płacą tyle podatków, że na ich podstawie mają prawo domagać się znaczniejszej ilości mandatów?

Otóż urzędowe wykazy — jak to już na wstępie tego artykułu wspomnieliśmy — mówią, że wszyscy mieszkańcy miast galicyjskich płacą razem podatków bezpośrednich 15,417,362 koron; z tego mieszczanie Polacy płacą 15,017,240 koron czyli 97·4 procent, a Rusini tylko 40.122 koron, czyli 2·6 procent całej sumy podatków, płaconych przez miasta. Innemi słowy na każdych 100 koron podatku, opłaconego przez mieszkańców miast, 97 koron 40 halerzy płacą Polacy, a tylko 2 korony 60 halerzy dają Rusini. Jeżeliby tedy na 200 posłów wybieralnych sejmowych miasta miały, odpowiednio do procentu opłacanych przez siebie podatków, aż 90 posłów, to Rusinom należałoby z tego zaledwie 2 mandaty. Atoli skoro dla miast przypadnie może najwyżej 50 mandatów, to Rusinom po sprawiedliwości należeć się będzie z kurii miejskiej najwyżej 1 mandat poselski. Wszelkie pomnożenie ruskich mandatów z tej kurii będzie ciężkiem pokrzywdzeniem polskiego mieszczaństwa i my Polacy do tego dopuścić nie możemy!

Jak widzimy w kurii wielkiej własności niema miejsca na ruski man-

dat poselski, z kurii miast mogą Rusini najwyżej otrzymać jeden mandat sejmowy. Skąd tedy wziąć owych resztę 51 mandatów poselskich, które Rusinom przyobiecał namiestnik Bobrzyński? Otóż panowie, Bobrzyński i jego „blok“ radziły te mandaty dać Rusinom z kurii wiejskiej.

Tymczasem wszyscy chłopci w Galicyi płacą razem 34,345,671 koron podatków bezpośrednich; z tego polscy chłopci płacą 28,112,056 koron, a chłopci ruscy zaledwie tylko 6,233,705 koron. Czyli na każde 100 koron podatków idzie 81 koron 90 halerzy z kieszeni polskich chłopów, a tylko 18 koron 10 halerzy z kieszeni chłopów ruskich. Stąd jasny wniosek, że gdyby wszystkich dla chłopów przeznaczonych mandatów miało być 100, to z tego polskim chłopom należałoby się 82, a ruskim tylko 18 mandatów. Tymczasem p. Bobrzyński i jego „blok“ chcą dać chłopom tylko 80 mandatów, a w najlepszym razie 90.

Ksiądz ruski podpalaczem.

Przed ławą przysięgłych sanockiego sądu obwodowego toczyła się od poniedziałku porannej rozprawy, która ze względu na osobę oskarżonego, jak i na istotę czynu i towarzyszące mu okoliczności, budziła w mieście i okolicy uzasadnioną sensację.

Ukrainiec ks. Michał Skrocki, 52-letni gr. kat. proboszcz z Wołosatego, wsi położonej obok Lutowisk, zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni podpalenia, którego ofiarą padł cały przysiółek wsi, w której miał być duszpasterzem, stróżem moralności i przykładem dobrych obyczajów. To już bądź co bądź fakt niezwykły. Dopelnia jednak miary motyw zbrodni, tkwiący w niskim niechrześcijańskim uczuciu najwstrętniejszej zemsty.

Jako współoskarżony stawał Piotr Danyło zwany Madiar, 49-letni zarobnik włóczega, oskarżony o to, że będąc nocnym świadkiem zbrodni ks. Skrockiego, łośliwie zaniedbał przeszkodzić jej spełnieniu.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Żona ks. Michała Skrockiego, Marya Skrocka, utrzymywała od szeregu lat stosunek miłosny z gospodarzem rolnym z Wołosatego, Łuciem Saładą, którego zagroda

sąsiadowała z plebanią. Stosunek ten, którego owocem było aż pięcioro najmniejszych dzieci Skrockiej, był powszechnie we wsi znany i jak łatwo się domyślić, budził niezwykłe zgorzelenie. Znaleźli się tacy, którzy o tym stanie rzeczy nie omieszkali powiadomić księdza i od tego czasu stosunek między małżonkami był jednym pasmem swarów i brutalnych scen. Ks. Skrocki, opanowany zazdrością, bił żonę i dzieci, odgryzał się Łuciovi Saładzie śmiercią, podpaleniem i t. d.

Sceny te były tem brutalniejsze, że ks. Skrocki oddawał się pijaństwu, a w stanie podpiym wyprawiał takie awantury, że żona jego niejednokrotnie chroniła się do sąsiadów wraz z dziećmi.

Podobna scena wydarzyła się i dnia krytycznego, to jest 8 go maja b. r.

Dnia tego ks. Skrocki przywołał na robotę do orki wsółbowinonego Piotra Danyłę, Ksiądz, doglądając Danyłę, przez cały dzień popijał wino, przyczem narzekał na żonę i odgrażał się tak jej, jak i Saładzie. Wieczorem, po skończonej orce, zaprosił ksiądz Danyłę wieczorem do kuchni i tam razem popijali wino, a ksiądz, coraz bardziej podniecony, tak się odgrażał żonie, że ta, wzięwszy dwoje najmłodszych dzieci, umknęła z domu i schroniła się u sąsiada, niejakiego Marycza.

Ksiądz Skrockiego jeszcze bardziej rozdrażniła nieobecność żony, zaproponował więc Danile, żeby poszli jej szukać, przyczem twierdził, że ją na pewno znajdzie u Łucia Sałady.

Około godziny 9-tej poszli też ku zabudowaniom Sałady, oddalonym od plebani o jakie 400 kroków, a ksiądz, każąc Danyłę stać opodal, koło stajni, podszedł do stajni Łucia Sałady i zapalając podpalł strzechę.

Gdy ogień chwycił, poczęli obaj szybko uciekać ku plebanii, co widział świadek, Iwan Kuczera, bliski sąsiad Łucia Sałady, który wracał właśnie do domu.

Równocześnie niemal Łuc Sałada, który spostrzegł pożar na stajni, a podejrzewając o ten czyn księdza, pobiegł zaraz do plebani, zeznał w śledztwie, że widział księdza Skrockiego właśnie w chwili, gdy tenże wchodził do swego ogrodu i zamykał furtkę.

Od pożaru wznieconego w stajni Łucia Sałady zajął się niemal natychmiast też dom mieszkalny i inne zabudowania, poczem pożar przemieścił się na sąsiednie zagrody, tak że spłonęło doszczętnie 6 gospodarstw, a mianowicie: Łucia Sałady, który poniósł szkodę na 4350 koron, Iwana Kuczery, szkoda na 1160 kor., Wasyla Tataliby na 1640 kor., Łucia Priadki na 4300 kor., Piotra Priadki na 4900 kor. i Jewki Sałady na 2500 koron.

Tragiczmu całej sytuacji dodawała ta okoliczność, że w chwili wszczęcia pożaru, w chacie Łucia Sałady znajdował się trup

Cicho było w izbie — tylko muchy będące „na wyzdychaniu“, tumały się brzęcząc po pułapie i koło kaganka, który ledwie że tlił resztkami nafty.

Na podłodze tuż pod progiem leżał Michał. Ślina mu z ust ciekła — spał o bożym świecie nie wiedząc.

Zamyśliła się Magda i jeść się jej odechciało.

Hej — tak! Dopiero śtyry roki jak się pobrali — a to tak, jakby wieki.

Jak ją zaczął bić na trzeci dzień po ślubie, tak i dnia bez tego nie było. Cud, że ten chłopak zdrów się urodził i żywy, — na nic bo Michał nie patrzył! Bił!

A jaki to był przed ślubem!

— A Magduś — mówił — a to pocałował — a to pofiglował — a jak już było po ślubie, jak już wiedział, że cały jej grunt to i jego, odrazu poszedł do karczmy i już tak bez śtyry roki codziennie.

Oj — jej — jej — westchnęła. — Teraz już ma przewisko — Michał-pijanica.

Powiodła wzrokiem po izbie, oczy jej padły na Michała:

— Jakże tak będzie leżał — do rana? Michał! — zawołała.

Nie ruszał się.

Podeszła ku niemu — i za rękaw go targać poczęła.

Michał nie czuł i tego. Kopnęła go ze złością.

— Wstajesz czy nie!? Czekaj ja cie zbudzę.

Podbiegła pod piec i porwała żelazny pogrzebacz od węgla.

Uderzyła go po plecach — raz i drugi. Michał spał.

Wściekłość ją zdjęła.

Poczęła bić coraz silniej, gdzie padło: po rękach po plecach, po głowie.

Biła za wszystkie krzywy i za wszystkie razy, jakie od niego dostała.

— A masz — masz — ty — gadu — syczała przez zęby.

A pijanicę ból otrzeźwił. Ocknął się — uniosł głowy — poczuł smak krwi własnej w ustach — krew mu oczy zalewała. —

Zrozumiał, że go biją — porwał się na nogi.

Jeden raz odbił — pogrzbacz w rękę chwycił i wydarł — bo chłop był.

Popatrzył na nią chwilę przekrwawionymi ślepiami — rękawem twarz otarł.

Straszny był — kobieta drzeć poczęła, usunęła się w kąt — pod komin.

Przykuęnęła i patrzyła szeroko otwartymi, czarnymi jak u saruy oczyma.

A on pokrzwawiony, z obwisłą szczęką, dysząc ciężko, szedł ku niej.

Chryste!... śmierć! — przeleciało jej przez myśl — przymknęła oczy.

Padł jeden raz — drugi... Kłękła Magda pod ciosami — lecz ani jękała.

Michał bił i dyszał — mocniej bił niż ona.

Bił pijany Michał, oszalały — aż z czaszki strzępy zostały, aż mu ręka zemdląła.

Rzucił skrwawione żelazo w kąt — splunął — poszedł do barłogu i zwałił się nań jak kłoda.

Świtać poczęło — promień słońca padł na biedną głowę Magdy.

Michał spał.

zmarłego w tymże dniu jego ojca. Pożar szerzył się tak niesłychanie szybko, że Łuc Śafada ledwie z narażeniem własnego bezpieczeństwa zdołał wynieść zwłoki ojca z płonącego domu.

Rozprawie przewodniczył rada sądu kraj. wyż. p. Paszkiewicz, jako wotanci zasiadali radcy sądu kraj. pp. Bezuchia i Pełeński, protokolował auskultant p. Kieźma. Oskarżał zastępcę prokuratora p. Malawski, bronili adwokaci Dr. Bendel i Dr. Sawiuk oskarżonego Skrockiego, oraz Dr. Gawel oskarżonego Danyłę.

Rozprawa ujawniła taką ohydę, odkryła takie morze brudu i błota, że aż wstręt bierze pisać o tem. Bardzo nisko pod względem moralnym musi stać duchowieństwo ruskie, skoro w jego łonie mogła się znaleźć choćby tylko jedna jednostka tak zdeprawowana jak ks. Skrocki.

Ten „sługa Boży“, nadużywający konfesyonału do rzucenia pogrózek na zniemawidzonego przez siebie Łucia Śafadę, nadużywający cerkwi i swego w niej stanowiska do reklamowania agencji emigracyjnej „Rotterdam“, której był zastępcą, rzucający publicznie, wobec swych parafian i służby na zonie obelgi nie dające się powtórzyć, wreszcie niszczący ogniem dobytek poruczonego jego pieczy parafianina, na żywa negacyja prawdy i miłości Chrystusowej, to coś tak potwornego, że się nawet pomyśleć nie da.

I gdyby choć odrobina skruchy, choć odrobina żalu za krzywdę wyrządzoną nie zdarzono. Ani śladu z tego.

Oskarżony Skrocki od początku do końca wypierał się winy, a na zaprzysiężone zeznania całego szeregu obciążających go świadków miał jedną, steoretypową odpowiedź: „to kłamstwo, każdy z moich parafian gotów jest za kieliszek wódki, lub za kilka „szóstek“ fałszywie przysięgać“.

Sędziowie przysięgli po długiej naradzie zaprzeczyli 7 głosami zadane im co do oskarżonego ks. Skrockiego pytanie w kierunku zbrodni podpalenia i na tej podstawie trybunał uwolnił go od winy i kary. Jednak te 5 głosów „tak“, które padły z ławy przysięgłych, stały się wyrokiem potępienia dla oskarżonego, a wskazówką dla władz kościelnych, że tego rodzaju indywidualum nie może sprawować szczytnych obowiązków duszpasterskich.

Drugi oskarżony Danyło, został również uwolniony od winy i kary.

Od Administracyi.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów uprasza się o wyrównanie zaległej prenumeraty za bieżący kwartał, w razie bowiem przeciwnym będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę Tygodnika tym, którzy z prenumeratą zalegają.

KRONIKA.

Przeniesienia i mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Szymona Korpaka, wikarego z Jasła, katechetą miejskiej szkoły wydziałowej w Sanoku, — a przeniosła p. Józefa Kłapę, nauczyciela tejże szkoły i kierownika uzupełniającej szkoły przemysłowej ze Sanoka do Sokala.

Ofiara zawodu. W ubiegłą sobotę rozszerzyła się w Sanoku smutna wiadomość o spowodowanej straszonym wypadkiem śmierci inżyniera Jana Jakubowskiego. Wiadomość ta okazała się niestety w całej pełni prawdziwą. Ś. p. Jan Jakubowski, który był asystentem katedry budowy maszyn w lwowskiej politechnice, pracował jako wolontaryusz w fabryce i odlewni żelaza w Leobersdorf pod Wiedniem i tam uległ śmiertelnemu zgnieceniu przez koło rozpedowe. Przewieziony do szpitala w Baden,

zmarł w kilka godzin wskutek odniesionych ran.

Ś. p. inżynier Jakubowski pochodził z Jędruszkowic, w Sanoku ukończył gimnazjum i tu ożenił się przed niespełną 8 miesiącami z panną Aldoną Mozolowską.

Wandalizm żydowski. Bezstronny obserwator przechodząc obok pomnika Kościuszki w Sanoku odnosi dziwne wrażenie. Oto na plantacjach trawniki podeptane w niemożliwy sposób, druty, które je ogradzają, wygięte lub polamane, zakończenia sztachet też powylamywane, a w ogródku przy pomniku ani jednego kwiatka. Nie lepiej przedstawia się i sam pomnik posmarowany z jednej strony. Sprawą tego wszystkiego są małe i większe żydźlaki, których wyłącznym terenem codziennych zabaw hałaśliwych, że aż uszy boją, stał się skwer Kościuszki. Święty zaś Magistrat nie raczy umieścić tamże dla ochrony przed wandalizmem i spokojem mieszkańców nawet jednego policyanta. Mamy do zanotowania fakt, który onegdaj się zdarzył; mianowicie gawiedź żydowska przepędziła bezkarnie z prawdziwym wyciem kilka krów przez plantacje i plac św. Jana, a policyant, który przypadkowo tam się zjawił, okazał się bezradnym wśród naigrawań żydźlaków.

Omali że nie spłonęła reperowana obecnie gruntownie budzą sądowa.

Podczas rozprawy ks. Skrockiego wioził jeden z sędziów przysięgłych do kieszeni palto tu zapaloną fajkę, od której zatlił się palto, oraz wiszący obok parasol i kapelus. Kłoby dymu wydobylający się z kokuju narad sędziów przysięgłych, którzy właśnie słuchali przemówienia prokuratora, zwróciły uwagę zgromadzonej w sali rozpraw publiczności na wszczęty pożar, który na czas został karafką wody ugaszony.

Teatr ludowy w Krakowa pod dyrykcją p. Stefana Turskiego da w bieżącym tygodniu 3 przedstawienia w Sanoku. Odegrano zostaną 25. września „Krowoderskie zuchy“, 26. „Przedmiejskie zalecanki“ i 27. „Kolporter“. Sztuki te cieszyły się w Krakowie znakomitą powodzeniem, a jest nadzieja, że i w Sanoku takim samym cieszyć się będą. Świadczy o tem znaczny popyt za biletami.

Złot dorazny IV. Okręgu sokołogo, który odbyć się miał dzisiaj pomiędzy Niżankowicami i Przemysłem, został odwołany z powodu ciągle trwającej niepogody.

Wypadek automobilowy. P. Gniewosz z Nowosielec znany z szalonej, nieostrożnej jazdy automobilem, która mu dotąd, dzięki pobłażliwości władz uchodziła płazem, stał się znowu przyczyną wypadku, który pociągnął za sobą fatalne następstwa. Z końcem ubiegłego tygodnia jechał p. Gniewosz automobilem, w którym oprócz niego i sofera znajdowali się p. p. Mieczysław Kokurewicz, kandydat notaryalny i Dr. Kotarski, kandydat adwokacki, — z Drohobycza do Lwowa. Niedaleko Sądowej Wiszni wpadł pędzący z szaloną chyżością automobil do rowu przydrożnego, a wszyscy w nim jadący doznali ciężkich uszkodzeń. Dr. Kotarski doznał złamania podstawy czaszki walczą ze śmiercią w szpitalu w Przemysłu. Tamże znajdują się także p. Kokurewicz, który doznał złamania ręki, i sofer, który ma złamane obie nogi. P. Gniewosz wyszedł z wypadku ze zgniecioną klatką piersiową, skutkiem czego wywiązało się u niego zapalenie płuc. Może przecie wypadek ten przyprowadzi go do opaniętania.

Deszcze nie ustają. Spodziewać się należało, że przy zmianie księżycy t. j. przy pierwszej kwadrze, która nastąpiła dnia 18. b. m. rano — wedle starej gadki, powietrze się zmieni — lecz niestety! lać nie przestaje. Ziemiopłody, które są jeszcze na polu, zaczynają się psuć, a zwłaszcza ziemniaki już gniją.

Baczność Polacy! Wpadło nam w ręce następujące pismo, zredagowane oczywiście w języku ruskim:

„Do w. szan. urzędu parafialnego w... Na poufne polecenie konsystorza metropolitalnego z dnia 8. lipca 1911. l. 6610.zywam urząd parafialny, aby bezzwłocznie wprost do konsystorza metropolitalnego wysłał wszystkie efekty wartościowe obecnych instytucji finansowych, jakie ma u siebie w

przechowaniu, w celu zamiany na listy zastawne „Zemelnho Banku hipotecznego“. Urząd dziekanały w... dnia 26. sierpnia 1912. Podpis dziekana.

Jak widać z powyższego okólnika, na rozkaz metropolity hr. Szeptyckiego wzywają dziekani swoich podwładnych księży do wycofania majątków cerkiewnych, umieszczonych w bankach polskich, z tych banków, a umieszczanie ich w banku ruskim.

Mimowoli nasuwa się myśl wezwania tych wszystkich Polaków mieszkających w Galicji wschodniej — a zaasekurowanych w towarzystwie „Duister“ do wypowiedzenia asekuracy — i przeniesienia się do instytucji czysto polskich.

Już najwyższy czas zdać sobie dokładnie z tego sprawę, że obecnie nie możemy patrzeć obojętnie na to, co się z nami i w koło nas dzieje. Wrogowie nasi chcieliby nas koniecznie na każdym polu osłabić i szkodzić nam. My Polacy powinniśmy czynić to samo i dlatego żaden Polak nie powinien ani asekurować się w Towarzystwie ruskim, ani też nie dawać pieniędzy do żadnej kasy ruskiej — choćby to nawet była kasa Rajf-eisena.

Jak walka, to walka — ząb za ząb — wet za wet.

Na Dar Narodów 3-go Maja wpłynęło po dzień 20. września 3703 list na łączną kwotę 56.456 kor. 60 hal., list bez wkładki zwrócono 3-333. Zarząd główny T. S. L. uprasza uprzejmie posiadających jeszcze listy, aby raczyli je jak najrychlej zwrócić, celem uniknięcia wydatków na urgensy.

Okropny wypadek zdarzył się w Siedliskach pod Brzozowem. Czteroletni syn właścianki Głuszczykowej doznał śmiertelnych oparzeń, skutkiem czego następnie w parę godzin umarł. Dziecko pozostawione bez dozoru, kłębiło się koło ognia rozpalonego na pastwisku. Ponieważ podeszło za nadto blisko ognia, zajęło się na niem ubranie i zgorzało na ciele.

„Teatr premier“, własność Teatralnej Spółki udziałowej, we Lwowie, rozpoczyna sezon z dniem 1-go października b. r.

Nowy teatr, założony znacznymi kapitałami Spółki Udziałowej, grać będzie w sezonie głównym we Lwowie i w dziesięciu większych miastach Galicji, w lecie w Zakopanem.

Reżyserja nowej sceny spoczywa w rękach znakomitej autorki p. Gabrieli Zapolskiej i Franciszka Wysockiego, kierownikiem literackim jest Jan Pietrzycki. W skład personalu „Teatru Premier“ weszli: z Warszawy (impresja Chororoszcy) Wanda Bończka, Janina Korsakówna, Helena Morozowska, Wilhelm Greczyński, Jan Popławski, Leon Sulima, Wincenty Wybranowski, Stefan Wysocki. Z teatru miejskiego we Lwowie: Paulina Rybicka, Franciszek Wysocki, z teatru miejskiego w Krakowie: Ada Radwanówna, z teatru łódzkiego: Helena Wojciechowska, Gustaw Kawecki, i z teatru wileńskiego: Stanisława Mierosławska.

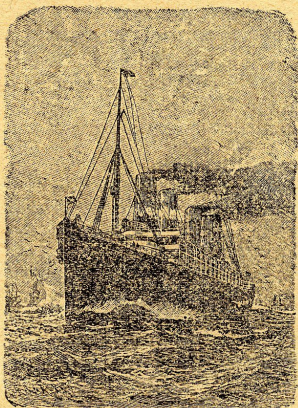
Na gościnne występy w tym sezonie zarząd teatru zaprosił Mieczysława Frenkla z Warszawy, Irenę Solską i Ludwika Solskiego z Krakowa, Irenę Trapszo, Ferdynanda Feldmana i Jana Nowackiego z lwowskiego teatru miejskiego.

Nowa scena, pomiędzy innymi nowościami repertuaru, wystawi sztuki: Zapolskiej „Bobaśko“, Nikorowicza „Tęcza gaśnię“, Kiedrzyńskiego „Gra serc“, Kozłowskiego „Gazowe latarnie“, Nowaczyńskiego „Historja pana Barona“, Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarska“, Bernardta „Teatryk pajaców“, Wolfa „Kawiarenka“, Gavaulta „Szczęście pod ręką“.

Sanok zaliczony został do 10 większych miast, w których grać ma nowy teatr, co należy powitać z radością. „Teatr Premier“ da w Sanoku co miesiąc jedno przedstawienie. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Sanoku 9. października b. r., dalsze 11. listopada i 9. grudnia.

Tournée na rok 1913. nie zostało dotąd ułożone.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Drukarnia

FRANCISZKA

PATAŁY

W SANOKU

WYKONUJE

WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DUKAR-
STWA WCHODZĄCE

PO CENACH UMIARKOWANYCH
starannie i na czas oznaczony.

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przeglądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Feliks Giela
burmistrz.

W TYM ROKU JUBILEUSZOWYM
czytajmy wszyscy

DZIEŁA

X. Piotra Skargi!

Najnowsze tanie i popularne wydanie, zaopatrzone zyciorysem oraz dokładnymi objaśnieniami niezmiennego tekstu przygotowała

Krakowska Drukarnia Nakładowa:

I. Żyoty Świętych Polskich

(SS. Wojciech, Jędrzej Żórawek, Stanisław Biskup, Jadwiga, Jacek, Salomea, Kunegunda, Jan Kanty, Kazimierz Króliewicz i Stanisław Kostka).

Cena 60 hal.

II. Wybór pism

(Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żołnierskie, Kazania na niedziele i święta, Bractwo Miłosierdzia, Kazania przygodne i inne).

Cena 80 h.

**III. Wybór Żyotów Świętych
Starego i Nowego Zakonu**

(Job św., Eliasz Prorok, Judyta wdowa oraz SS. Anna, Józef, Paweł, Jan Ewangelista, Zofia, Cecylia, Barbara, Antoni pustelnik, Aleksy, Grzegorz Wielki, Wacław, Stefan, Franciszek z Asyżu, Katarzyna ze Sieny).

Cena 1 K.

Nabyć można we wszystkich księgarniach oraz wprost

w Krakowskiej Drukarni Nakładowej
Kraków, Kopernika 8.

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO CHŁOPA

pierwsze w literaturze polskiej, wydała

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

pod tytułem:

JAN SŁOMKA

wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Książka ta, do której przedmowę napisał prof. Uniw. Dr. Fr. Bujak, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracji z natury. — Cena K. 1'80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika 8.

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odzjazd:	
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka
4 ⁰⁸	ze Lwowa, Przemyśla	2 ¹³	do Sambora, Lwowa
7 ²⁶	z Zagórza, Mezö-Laborcz	4 ¹²	do Jasła, Rzeszowa,
8 ²⁰	z Lwowa, Przemyśla	7 ³⁶	do Zagórza
10 ²⁴	z Zagórza (szkolny)	8 ²⁴	do Przemyśla, Lwowa
1 ³³	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	9 ⁵¹	do Zagórza, Mezö-Laborcz
2 ²⁹	ze Lwowa, Przemyśla	10 ²⁶	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
2 ³³	z Zagórza	1 ⁴³	do Zagórza (szkolny)
5 ⁴³	z Jasła, N. Sącza	2 ³⁴	do Przemyśla, Lwowa
7 ³⁰	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	2 ³⁵	do Jasła, Tarnowa
10 ⁴⁸	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	5 ⁴⁶	do Jasła, Rzeszowa
10 ³¹	ze Lwowa, Przemyśla	7 ³⁵	do Zagórza, Przemyśla
		8 ⁴⁶	do Zagórza
		10 ⁵²	do Przemyśla, Lwowa

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.